



# TERAŹNIEJSZA PRAWDA

## i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Zima 2019

A.D. 2019 — A.M. 6148

Nr 551

### SPIS TREŚCI

Budująca postępująca prawda o jedynym prawdziwym Kościele .....	50
Chrystus podniesiony .....	57
Unikanie odpowiedzialności i służby .....	62

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć[...]” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego [...]. Patrzcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi [...]: Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem [...]. Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością”. „[...] Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan [...] Przez większy i doskonalszy przybytek, [...] Znalazłszy wieczne odkupienie”. — Obj. 8:1; Żyd. 12:22,25,26,28; 9:11,12.

# BUDUJĄCA POSTĘPUJĄCA PRAWDA O JEDYNYM PRAWDZIWYM KOŚCIELE

(W UJĘCIU WĄSKIM I SZEROKIM)

„Obietnica ta bowiem dotyczy was, waszych dzieci i wszystkich, którzy są daleko, każdego, kogo powoła Pan, nasz Bóg” (Dz. Ap. 2:39, UBG).

„Zachowajcie samych siebie w miłości Boga [...]” (Judy 21, UBG).

„Doprawdy, Pan BÓG nic nie czyni, jeśli nie objawi swojej tajemnicy swym sługom, prorokom” (Am. 3:7, UBG).

Jest wiele fragmentów Pisma Świętego, które dotyczą tylko Małego Stadka – jak te, które obiecują nieśmiertelność, Boską naturę, współdziedictwo z Chrystusem, miejsce na Tronie i członkostwo w Oblubienicy, Królewskim Kapłaństwie itd. Jest także wiele wersetów, które odnoszą się bezpośrednio lub przede wszystkim do Małego Stadka, ale mają też pośrednie i drugorzędne zastosowanie, jak również wyznaczają zasadę wobec innych wiernych sług Bożych. Jeśli to zrozumiemy, będziemy właściwie rozierać Słowo prawdy.

W pierwszym rzędzie określenie „kościół” (*ecclesia*) odnosi się do Małego Stadka – do Ciała, którego Głową jest Chrystus. Nauczyliśmy się jednak z naszych badań, że słowo *ecclesia* ma też bardziej ogólne i szersze znaczenie, oznaczając powołanych ze świata, wybranych i wiernych miłośników sprawiedliwości, zupełnie poświęconych Bogu.

Pismo Święte wspomina także o fałszywym kościele (Obj. 2:9; 3:9). On także ma znaczenie pierwszorzędne (fałszywy Chrystus) i bardziej ogólne – ślepi czyniciele niesprawiedliwości (co obejmuje większą część świata).

Mamy zatem *ten jedyny prawdziwy Kościół* – małą garstkę, której Głową jest Chrystus – oraz prawdziwy Kościół *w szerszym znaczeniu*. Powstaje pytanie: czy jako prospektywni Poświęceni Obozowcy Epifanii należymy do fałszywego kościoła, czy do tych powołanych i odłączonych przez Boga do pracy w obecnym Rozszerzonym Wieku Ewangelii? Odpowiadamy, że do tej drugiej grupy! Jest wiele dowodów na to, że wielki Jehowa nadal powołuje ze świata kolejne poświęcone klasy, będące częścią Jego Prawdziwego Kościoła. Ojciec pociąga do Syna ku „usprawiedliwieniu przez wiarę w jego krew” tych, którzy miłują sprawiedliwość i nienawidzą nieprawości i którzy poszukują Boga (Jana 6:44).

W naszej analizie tematu przechodzimy teraz do scharakteryzowania tego Prawdziwego Kościoła oraz opisu tego, jak Bóg poszerzał prawdę dotyczącą Jego Kościoła, wraz z potwierdzającymi to odnośnikami z literatury prawdy i cytatami z Pisma Świętego.

## DUCHOWE POCZĄTKI

Większa część Nowego Testamentu składa się z pisemnych wezwań do ludu Bożego, a każdy z listów cechuje wielki porządek i zdolność przedstawiania prawdy w sposób logiczny i dobitny. Natomiast księga Dziejów Apostolskich zawiera zapisy kilku kazań, a najbardziej interesującym z nich jest to, które obecnie rozważamy.

Najwyraźniej jedenastu Apostołów rozmawiało z małymi grupami ludzi, tu i ówdzie, które zbierały się, usłyszawszy o cudownej manifestacji Boskiej

## TERAŹNIEJSZA PRAWDA i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

Czasopismo wydawane kwartalnie (Wiosna, Lato, Jesień, Zima)  
przez

ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

ul. Dziewińska 40, 60-178 Poznań

Redaktor

Leon Snyder, 1156 St. Matthews Road, Chester Springs,  
PA, 19425-2700, U.S.A.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce

Henryk Olekszy

Roczna prenumerata 4 szt. x 3 zł = 12 zł.

Inne publikacje:

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa

Edycje obcojęzyczne:

angielska, francuska, niemiecka, portugalska, tamilska, malajalam,  
kannada, ukraińska, litewska

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane:

- w obronie prawdy paruzyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy;
- w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”;
- w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 18 1020 1026 0000 1802 0014 8916.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym z ludu Pana, którzy o to poproszą.

mocy w związku z błogosławieństwem Pięćdziesiątnicy. Możliwe, że każdy z Apostołów mówił w wyraźnie odrębnym języku i był słyszany przez różne grupy mówiące różnymi językami, albo też mówili wszyscy w jednym języku, ale byli w cudowny sposób słyszani i rozumiani w innych językach przez różnych słuchaczy. Nie wiemy, jak to się odbywało, ale cud byłby jednakowo wielki w każdym z tych przypadków, jak również efekt byłby taki sam (PT 1989, s. 34).

Czekając na moc z góry, jedenastu Apostołów, a wraz z nimi znaczna liczba wierzących (być może 120 – Dz. Ap. 1:15) otrzymała błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy. Byli oni „jednomyślnie na tym samym miejscu”, być może oczekując błogosławieństwa już przez poprzednie dziewięć dni. Ponieważ jednak Dzień Pięćdziesiątnicy był szczególnym świętem, mogli sądzić, że wówczas ich nadzieje się spełnią, zatem w tamtym czasie jednomyślnie się zgromadzili. Znajdujemy tutaj myśl o tym, że właściwe jest, aby lud Boży był jednością, czyli był zgodny co do rzeczy, których pragnie i oczekuje. To właśnie w tym celu Pan pouczył nas przez Apostoła, abyśmy nie zapominali o wspólnym zgromadzeniu się, tym więcej, im bardziej widzimy zbliżający się ten dzień – nie Dzień Pięćdziesiątnicy, ale jeszcze większy i wspanialszy dzień. Podczas gdy Pięćdziesiątnica przyniosła z sobą zaledwie pierwsze owoce Ducha, dzień, na który my czekamy, będzie dniem spełnienia się wszystkich naszych nadziei i wszystkich Bożych obietnic (BS 1992, s. 41).

Nie możemy zgromadzić się wszyscy razem w literalnym sensie, tak jak uczynili to Apostołowie i wczesny kościół w Dzień Pięćdziesiątnicy, ale możemy zebrać się w jednym miejscu w innym znaczeniu. Możemy wejść do poświęconego stanu serca i życia oraz do jedności i wspólnoty z Panem i wszystkimi, którzy mają ten sam święty stan, z uczestnikami tego samego błogosławieństwa wewnętrznego światła. Różne są nasze naturalne usposobienia i ich kręte ścieżki, ale nasze nowe umysły są jednością, oświeconą przez tego samego Ojca przez tego samego Ducha. Mamy dążyć do zgody, a powstrzymywać, umartwiać i odrzucać słabości ciała i kłótniwe nastawienie, które czasem być może przejawiamy. Zamiast tego mamy się napełniać i ożywiać tym samym duchem posłuszeństwa wobec jednego Ojca i pod kontrolą jednego prawa miłości.

#### PRZESŁANIE I ODZEW

Przesłanie Apostoła Piotra, wygłoszone w Dzień Pięćdziesiątnicy, zapisane w Dz. Ap. 3:19, było ewangelią miłosierdzia, przebaczenia i współczucia nawet dla tych, którzy ukrzyżowali Pana. Podobnie jak kazania wszystkich Apostołów, mowa ta nie zawierała ani jednej sugestii o wiecznych mękach, była natomiast pełna miłosierdzia i łaski – „[...] zwiastując pokój przez Jezusa Chrystusa [...]”. W rezultacie

trzy tysiące ludzi postanowiło przyjąć Jezusa jako Mesjasza. Dali się przekonać własnemu rozumowi oraz dowodom przedstawionym w kazaniu przez Apostoła i innych braci, i zgodzili się z radą Apostoła. W sposób tymczasowy ich grzechy zostały przykryte zasługą ofiary naszego Pana.

Jego ofiara za grzechy nie miała usprawiedliwić ludzi żyjących w grzechu, lecz tych, którzy wyrzekając się grzechu, starali się unikać go i przyjść do harmonii z Bogiem. To nadal jest naszym przesłaniem i nikt nie ma prawa w żadnym stopniu go zmieniać. Boskie prawo wciąż potępia grzech w ciele. Boskie zapewnienie przykrycia grzechów tych, którzy wierzą w Jezusa dotyczy tylko takich, którzy starają się odwrócić od grzechu i postępować sprawiedliwie. Jedynie dla nich przeznaczone są wszystkie zarządzenia i błogosławieństwa Boże.

Św. Piotr powiedział: „[...] Pokutujcie i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na przebaczenie grzechów, a otrzymacie dar Ducha Świętego. Obietnica ta bowiem dotyczy was, waszych dzieci i wszystkich, którzy są daleko, *każdego, kogo powoła Pan, nasz Bóg*” (Dz. Ap. 2:38,39 UBG). Biblia wszędzie przypomina nam, że „[...] nikt sam sobie nie bierze tej godności, tylko ten, który zostaje powołany przez Boga [...]”, pociągnięty przez Ojca – tylko tacy mogą obecnie przychodzić do Syna i odbierać te wszystkie błogosławieństwa. Pozostaje to prawdą po dziś dzień (R4308).

Jak różne od tego i szczególnie jest postępowanie Boga z Kościołem obecnego Rozszerzonego Wieku Ewangelii? Odpowiadamy, że bardzo. Trwa specjalne powołanie do przedtysiącletniego potomstwa Abrahama – tych poświęcających się w czasie, gdy przeważa zło. Są oni „pociągani” przez Ojca zgodnie ze słowami Jezusa: „Nikt nie może przyjść do mnie [teraz], jeśli go nie pociągnie mój Ojciec, który mnie posłał [...]” i „[...] tego, który przyjdzie do mnie, nie wyrzucę precz [nie odrzucę]” (Jana 6:44,37 UBG). Niektórzy z naśladowców naszego Pana zostali pociągnięci do Niego przez Ojca jeszcze zanim On dopełnił swej ofiary za grzechy na Kalwarii, a inni byli pociągani przez cały Wiek Ewangelii. Jak mówi Apostoł, „[...] każdego, kogo powoła Pan, nasz Bóg” (Dz. Ap. 2:39, UBG). Taka jest odmienność Boskiego działania. Kościół Wieku Ewangelii znajdujący się pod zarządzeniami Przymierza Abrahamowego jest pociągany do Syna przez Ojca, oddawany Mu (Jana 17:6,12). Specjalne powołanie będzie trwało aż do momentu wypełnienia celów Rozszerzonego Wieku Ewangelii (PT 1963, s. 25).

#### ZROZUMIENIE FAKTÓW

W obecnym czasie istnieje wielka potrzeba zrozumienia tych faktów, porzucenia wszystkich cred wyznaniowych i tradycji ludzkich i powrotu do nauk Jezusa, dwunastu Apostołów i starotestamentowych proroków. Tylko wtedy możemy mieć nadzieję na

odzyskanie utraconego stanu. Tylko wtedy będziemy mogli powrócić do „jednego Pana, jednej wiary, jednego chrztu”, jednego Ojca, jednego Jezusa jako Głowy i jednego prawdziwego Kościoła (Efez. 4:5,6). W dalszym ciągu niezmiennie wierzymy, że jeden prawdziwy Kościół miał składać się tylko z tych (niezależnie od rasy, pozycji społecznej i płci – Gal. 3:28), którzy podążali śladami Jezusa (1 Piotra 2:21), przedstawiając swe ludzkie ciała Bogu jako żywe ofiary (Rzym. 12:1; BS 1981, s. 14; BS 1956, s. 55).

Być może w tym miejscu należy zapytać, dlaczego Bóg czyni takie rozróżnienie wyszukując różnych członków prawdziwego Kościoła? Z pewnością ma to jakąś logiczną przyczynę, musimy tylko ją dostrzec. Na pewno prawdą jest, że „[...] Pan BÓG nic nie czyni, jeśli nie objawi swojej tajemnicy swym sługom, prorokom” (Am. 3:7 UBG). Gdyby wszyscy ludzie byli w sercu „prawdziwie Izraelitami”, nie byłoby potrzeby pośrednika i Nowego Przymierza – wystarczyłoby samo Przymierze Abrahamowe. Ponieważ jednak ludzkość jest zwaśniona z Bogiem, zbuntowana wobec Boskiego Prawa i miłuje grzech, konieczna jest Tysiącletnia praca pośredniczenia. Wielki Pośrednik (Głowa i Ciało), po dokonaniu „pojednania za grzechy *wszystkich ludzi*” przy końcu tego wieku, ujmie *całą ludzkość w swoje ręce* i poprzez pouczanie, karcenie i naprawę w sprawiedliwości sprawi, że w harmonii z zarządzeniami Bożymi każde kolano zegnije się i każdy język będzie wyznawać (że Jezus Chrystus jest Panem – przyp. tłum.) – lub zostaną odcięci w Drugiej Śmierci.

Mamy solidne podstawy, by rozumieć, że wszyscy ludzie rodzą się grzeszni – „Oto zostałem zrodzony w nieprawości i w grzechu poczęła mnie moja matka” (Ps. 51:5, UBG) – jako dzieci gniewu pod Boskim wyrokiem śmierci, ale pod pewnymi względami nie wszyscy są jednakowi. Niektórzy nienawidzą więzów grzechu, które ich krępują, i pragną wolności i pojednania z Bogiem. Inni natomiast miłują grzech i są oddaleni od Boga. Nie ma Go w ich myślach. Tu zatem widzimy przyczynę różnicy w traktowaniu przez Boga tych dwóch klas. On zwraca uwagę na tych, którzy są „spracowani i obciążeni”, którzy poszukują Boga, a jeśli Go znajdują, On z przyjemnością „pociąga” ich w czasie obecnego Rozszerzonego Wieku Ewangelii. Przez poznanie prawdy „pociąga” ich ku Jezusowi, aby przez Niego mogli zostać usprawiedliwieni i stać się godnymi przyjęcia przez Boga w poświęceniu (Rzym. 12:1). Niepobożni natomiast nie są „pociągani” ani powoływani do poświęcenia w obecnym Wieku Ewangelii, ale są pozostawiani do czasu, aż ich Odkupiciel zajmie się nimi, gdy obejmie urząd Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi – czyli światem.

Czy jednak Pismo Święte nie oznajmia, że my, wierzący, byliśmy dla Boga „[...] obcymi i wrogami umysłem w niegodziwych uczynkach” (UBG)? Czy to nie umieszcza nas na tym samym poziomie, co

świat – w nieprzyjaźni z Bogiem? Odpowiadamy, że nie, ponieważ istnieje różnica. Masy ludzkości są wrogami Boga nie tylko z powodu swych niedoskonałych uczynków, których On nie akceptuje, ale także – i szczególnie – dlatego, że ich serca są daleko od Niego. Oni miłują nieprawość. W przeciwieństwie do nich wierzący – choć kiedyś byli nieprzyjaciółmi przez złe uczynki – nie są już Jego wrogami, mimo że do pewnego stopnia wciąż są niedoskonali, a Bóg, który czyta serca, postępuje z nimi z tego punktu widzenia. Prowadzi ich do Chrystusa, aby zasługa Jego ofiary mogła przykryć winy za ich grzechy i niedoskonałe uczynki.

W innym miejscu Apostoł mówi, że byliśmy „obcy względem społeczności Izraela”. Tak, jako poganie byliśmy zupełnie oddzieleni i wyobcowani od Boga, aż przyszedł Chrystus i przez Niego odnaleźliśmy dostęp do Boskiej łaski, podczas gdy Żydzi mieli pewną miarę tej łaski i możliwość rozwoju jeszcze przed przyjściem Chrystusa. Św. Paweł mówi, że Pan „[...] zburzył stojący pośrodku mur, który był przegrodą” pomiędzy Żydami a poganami, przez co poganie o szczerym sercu nie byli już odtąd bardziej obcymi i przychodniami dla Boga niż ich żydowscy bliźni (Efez. 2:12-19; R4485; R4368; PT 1963, s. 25).

#### PRZYSTOSOWANE DO NASZEGO UŻYTKU

Dzisiejszy prawdziwy Kościół z pewnością dostrzega o ile głębsze i bogatsze w znaczenie staje się świadectwo naszych serc co do wartości Biblii, w miarę jak dochodzimy, krok po kroku, do właściwej oceny chwalebnych i cudownych słów życia. Bóg nie objawia swych sekretów wszystkim, a tylko tym posiadającym określone cechy serca i umysłu. Ten zarys nauki Bożej będzie kontynuowany *wraz z dostosowywaniem* (dla klasy obecnie powoływanej) pism br. Russella i Johnsona do naszych aktualnych potrzeb (BS 2016, s. 4; BS 1958, s. 75; PT 1954, s. 59).

Br. Jolly nieustannie zwracał na to uwagę pod koniec swojej służby. Jako antytypiczny Hiram był ostatnim członkiem Wielkiej Kompanii żyjącym na Ziemi. Jego śmierć zakończyła budowę Wewnętrznego Dziedzińca Świątyni na okres Epifanii. Po odejściu br. Jolly’ego jego pomocnicy z klasy Młodocianych Godnych kontynuowali dzieło budowy Zewnętrznego Dziedzińca Świątyni epifanicznej. Od tamtej pory inni jego pomocnicy (Młodociani Godni i Poświęceni Obozowcy Epifanii) wykonują pracę budowy Obozu Epifanii zgodnie z jego instrukcjami i wskazówkami, i będą to czynić aż do jej ukończenia. Na chwilę obecną data, kiedy to nastąpi, nie jest znana (PT 1975, s. 38).

Zapamiętajmy także tę myśl! Jak wykazano w PT 1972, s. 15, skoro Bóg uczynił wyjątek od ogólnej zasady „najpierw Żydowi” wobec klasy Młodocianych Godnych, którzy podlegają Nowemu Przymierz, choć wywodzą się głównie spośród pogan, to z pewnością nie ma powodu, by nie mógł uczy-

nić wyjątku także wobec innej poświęconej klasy – Poświęconych Obozowców Epifanii, którzy także będą podlegać Nowemu Przymierzu, choć pochodzą głównie z pogan – ta klasa podobnie jak tamta jest wierna Bogu w poświęceniu w czasie, gdy grzech wciąż przeważa.

## Naśladowcie Boga

Efez. 5:1,2 (UBG)

„Bądźcie więc naśladowcami Boga jako umiłowane dzieci; i postępujcie w miłości, jak i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas jako dar i ofiarę Bogu na miłą woń”.

### „ZACHOWAJCIE SAMYCH SIEBIE W MIŁOŚCI BOGA”

Juda 21 zaprasza prawdziwy Kościół, aby zachowywał „samyh siebie w miłości Bożej”. Określenie „samyh siebie” odnosi się do Małego Stadka, które jako jedyne zostało uświęcone przez Ojca. Zatem napomnienie zawarte w tym wersecie stosuje się w ścisłym znaczeniu do Małego Stadka, *ale co do zasady* może być zastosowane do Młodocianych Godnych i Poświęconych Obozowców Epifanii. Tak – zupełnie właściwie odnosi się ono obecnie do oczyszczonych Młodocianych Godnych i Poświęconych Obozowców Epifanii. Już z tego samego powodu, że są takimi, powinni starać się pozyskać miłość Bożą, a następnie zachować ją z powodu swego obecnego powołania oraz przyszłych nadziei. W przeciwnym wypadku poniosą porażkę. Dlatego też Bóg wynagrodzi im te wysiłki swoją miłością do nich (PT 1985, s. 23).

Bóg sprawiedliwości zapewnia swój żyjący dzisiaj wierny lud prawdy (tak, jeden prawdziwy Kościół żyjący w 2019 roku) o powyższej zasadzie, mówiąc: „Tak będzie z moim słowem, które wyjdzie z moich ust: nie wróci do mnie na próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, do czego je poślę” (Iz. 55:11, UBG). Ci, którzy obecnie stoją wiernie przy prawdzie paruzyjnej i epifanicznej, „bojując o wiarę raz świętym podaną” (Judy 3) i „chodząc w światłości Pańskiej” (Iz. 2:5), otrzymają *to samo* błogosławione doświadczenie, które było udziałem Małego Stadka w *jego czasie* w Wieku Ewangelii – bowiem „[...] Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” (Rzym. 8:31; PT 1964, s. 62).

### MANNA Z BIBLIJ – PRAWDA NA CZASIE

Jehowa wyróżnił prawdziwy Kościół (zupełnie poświęcone obecnie jednostki) przesłaniem: na prawdę już posiadaną Pan nakłada więcej prawdy, podając „przykazanie za przykazaniem, przepis za przepi-

sem” (Iz. 28:10,13 – KJV: „wers na wers, przykazanie na przykazanie” – przyp. tłum.). Padanie manny na rosę przez całą noc sugeruje stopniowy rozwój prawdy (Przyp. 4:18), przywodząc nam na pamięć myśl wyrażoną w pewnej pieśni: „Wciąż jeszcze przyjdzie więcej” [„Still there’s more to follow” – wers z pieśni nr 80 pt. „Have you on the Lord believed?” w angielskim śpiewniku *Hymns of the Millennial Dawn* – przyp. tłum.]. O, Boski plan nie zmienił się, ale w literaturze prawdy dawane są coraz jaśniejsze oświadczenia na jego temat (E11, s. 318).

Prawda na czasie podawana była ludowi Bożemu w sposób *dostosowany* do jego różnych potrzeb, okoliczności i doświadczeń, ponieważ Słowo Boże jest tak sformułowane, że jest *dostosowane* nie tylko do potrzeb ludu Bożego w ogólności, ale również do indywidualnych potrzeb jednostek znajdujących się w różnych okolicznościach i doświadczeniach. Pokazuje to praktyczność Boga i Jego prawdy. Fakt, że Bóg tak ułożył swe Słowo, by można było je *dostosować* do ogólnych potrzeb Jego ludu, jest widoczny z Am. 3:7: „Zaiste nic nie czyni panujący Pan [w realizacji swego planu], chyba żeby objawił tajemnicę swoją sługom swoim, prorokom”. Bóg powiedział: „[...] Czy mam zataić przed Abrahamem, co zamierzam uczynić?” (1 Moj. 18:17, UBG). Na przykład Abraham i Lot wiedzieli o zniszczeniu Sodomy, zanim nastąpiło, a Noe wiedział o potopie dostatecznie wcześniej, by zdążyć zbudować arkę (E9, s. 20).

Nasz Pan i Głowa powiedział w Jana 15:15 (UBG): „Już więcej nie będę nazywał was sługami, bo sługa nie wie, co robi jego pan. Lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo *oznajmiłem wam wszystko, co słyszałem od mego Ojca*”. Nasz Pan z pewnością będzie znał czasy i chwile *we właściwym czasie*, ponieważ ma wykonać plan i jako że *sam się nie zmieni*, to objawi ten plan bliskim sobie i współpracownikom w tym dziele – *swym przyjaciołom i świętym* (P1, s. 21).

Zauważmy, jak Jehowa zapewnił postęp prawdy podczas Paruzji i Epifanii. Br. Russell miał pięćoro kolejnych specjalnych pomocników, z których czworo poniosło całkowitą porażkę: panów Barboura i Patona, panią Russell i pana M.L. McPhaila, którego upadek w 1908 roku otworzył drogę innemu bratu do zajęcia jego miejsca i zachowania tego przywileju aż do końca pielgrzymskiej pracy br. Russella. Pastor Johnson, uzbrojony w podstawowe prawdy, *dokonywał postępu* w teraźniejszej prawdzie aż do swojej śmierci (E9, s. 32).

Zauważmy następnie, jak Jehowa umożliwił naszemu drogiemu pastorowi Jolly’emu wydobycie kolejnego klejnotu zrozumienia dotyczącego dostosowania prawdy do naszych czasów. Na zebraniu pytań i odpowiedzi 27 października 1968 roku zadano mu pytanie: Czy możemy stosować słowa dotyczące nowych stworzeń do Wielkiej Kompanii?



„Weźmy na przykład werset z 2 Piotra 1:4 (UBG): »Przez to zostały nam dane bardzo wielkie i cenne obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury [...]«. W jaki sposób odczytacie ten tekst wy, którzy nie należycie do Małego Stadka – co obejmuje wszystkich nas – jak zastosujemy ten tekst, aby uzyskać z niego błogosławieństwo? Cóż, możemy powiedzieć, że »nam« także zostały dane wielkie i cenne obietnice, przez które możemy stać się uczestnikami doskonałego życia czy to w chwale niebiańskiej, czy ziemskiej. [...] Jeśli nie jesteśmy spłodzeni z Ducha, możemy powiedzieć: O tak, mamy wielkie, cenne obietnice, przez które możemy stać się Młodocianymi Godnymi lub Poświęconymi Obozowcami Epifanii i zdobyć życie wieczne. Mamy bojować dobry bój wiary i uchwycić się żywota wiecznego – to dotyczy każdego z nas. Zatem ja w ten sposób zaadaptowałbym ten tekst”.

A oto kolejny klejnot z zebrania pytań i odpowiedzi z br. R.G. Jollym, jakie odbyło się w niedzielę 31 października 1971 roku: „Powiedziałbym, że Młodociani Godni i Poświęceni Obozowcy Epifanii zakończą swój bieg zanim zostanie ustanowione Nowe Przymierze [...]. Od tego czasu [1954 r. – przyp. tłum.] powoływani są Poświęceni Obozowcy Epifanii. Czy stanowią oni część laodycejskiego okresu Kościoła? Tak, w szerokim, najszerszym znaczeniu tak. Laodycejski okres Kościoła w najszerszym znaczeniu trwa aż do zupełnego zakończenia Wieku Ewangelii”.

#### ŚWIATŁO DLA POŚWIĘCONYCH

Rzym. 12:1 oznajmia: „Proszę was tedy, bracia [...]”. Stwierdzenie to wymaga zdefiniowania, kim są bracia! Są nimi (1) ci, którzy oddali siebie Bogu, by ich poddał naprawie oraz (2) ci, którzy poświęcili swoje życie aż do śmierci. Chrystus staje się poręczycielem tych, którzy odwrócili się od grzechu, uwierzyli w Pana Jezusa i poświęcili się. Przykrywa ich grzech Adamowy i gwarantuje im ciągłe korzystanie ze swojej zasługi, jeśli pozostają wierni. Pan poprzysiągł tym, którzy poświęcili Mu swoje życie aż na śmierć, że wysłucha ich i udzieli im, zgodnie ze swoją mądrością, najbardziej pomocnych błogosławieństw i doświadczeń.

Wszyscy bracia mają lampę – pewną mowę prorocką wspomnianą przez Piotra, która jest jak światłość w ciemnym miejscu świecąca. Jeśli zachowują właściwą braterską postawę, tj. jeśli są wiernymi, cichymi i pokornymi badaczami Słowa, nigdy nie będą pozostawieni w ciemności. *Tacy* zawsze posiadają prawdę, podawaną im jako pokarm na *czas słuszny*. Nikt spośród tych, którzy żyli w zupełnej harmonii z Bogiem, nie został nigdy pozostawiony w nieświadomości co do niezbędnej prawdy i nie błądził w ciemnościach wraz ze światem. Na przestrzeni wieków poświęceni bracia tworzyli jeden prawdziwy Kościół, który uformował Jezus i który

nie stanowił żadnego z wyznań chrześcijańskich, ale raczej był zgromadzeniem prawdziwych chrześcijan pochodzących zarówno z wszystkich wyznań, jak i spoza nich. Jeden Prawdziwy Kościół składa się tylko z tych (niezależnie od rasy, pozycji społecznej i płci – Gal. 3:28), którzy podążają śladami Jezusa (1 Piotra 2:21), przedstawiając swe ludzkie ciała Bogu jako żywe ofiary (Rzym. 12:1).

Prawdziwy Kościół, czyli ciało religijne, do którego my wraz z innymi poświęconymi (z których wielu nigdy nie słyszało o ruchu ŚRME) mieliśmy przywilej dołączyć, jest według br. Johnsona (E6, s. 102, 103) „niewidzialny zarówno w zakresie lokalnym, jak i powszechnym, choć objawia się widzialnie przez swoje dzieła, zarządzenia, zebrania i swoich sług, czy to w jednym miejscu, czy w wielu. Innymi słowy, nie istnieje *żadna widzialna powszechna organizacja* Kościoła Boga żywego, która czyniłaby poszczególne zbory lub jednostki organicznie częściami jakiegoś ogólnego, widzialnego Ciała”.

W 1934 roku pastor Johnson napisał następujące dodatkowe uwagi: „Po pierwsze, On chce, abyśmy pamiętali, że jest tylko jeden Prawdziwy Kościół, ten który zorganizował Pan jako jego jedyna Głowa, i który w szerokim znaczeniu obejmuje też Wielką Kompanię i Młodocianych Godnych – cały Kościół Pierworodnych (E4, s. 323, 330, akapit 5/par. 23, s. 333, akapit 1/par. 28). To jedyne ciało religijne, za którego członków powinniśmy się uważać”. Możemy dodać, że to dotyczy także obecnie poświęconych, mających tego samego ducha i relację z Panem, co te poprzednie poświęcone klasy.

Br. Jolly potwierdził i rozwinął tę prawdę w PT 1956, s. 43: „Z Pańskiego punktu widzenia jest tylko jeden prawdziwy Kościół (Kol. 1:24; Żyd. 12:23) i inne organizacje, zwane kościołami, nie są przez Niego za takie uznawane. Po drugie, ten jeden Kościół, który Bóg uznaje, to tylko »małe stadko« (Łuk. 12:32). Nie mamy więc uważać największej z tych organizacji za prawdziwy Kościół Chrystusa. Po trzecie, powiedziane jest, że to »małe stadko« nie obejmuje wielu spośród bogatych, wielkich lub mądrych według mądrości tego świata” (1 Kor. 1:26; *Herald of Epiphany* 1934, s. 33).

#### PIĄTA KLASA WYBRANA

My, Poświęceni Obozowcy Epifanii, oświeceni prawdą epifaniczną, żyjący w Rozszerzonym Żniwie Wieku Ewangelii, mając jasne zrozumienie i pełną wiarę, stwierdzamy, że „zgromadzenie pierworodnych, którzy są zapisani w niebie” (Żyd. 12:23, UBG) – co obejmuje Zarówno Małe Stadko, jak i Wielką Kompanię – w całości zakończyło już swój ziemski bieg i osiągnęło swoje miejsca w niebiańskim Królestwie. Ta część jednego prawdziwego Kościoła jest skompletowana! Rozumiemy ponadto – i mamy na to uzasadnione dowody – że przywódcza rola Młodo-

cianych Godnych dobiegła już końca. Zgodnie z tym rozumiemy, że dzisiaj Bóg powołuje piątą wybraną klasę, składającą się z oświeconych Duchem i niespłodzonych z Ducha poświęconych jednostek. Są one obecnie przygotowywane do ważnej roli specjalnych pomocników Godnych w pracy przyprowadzania restytucjonistów do właściwego zrozumienia w czasie Tysiącletniego Pośredniczącego Panowania Chrystusa, tak aby mogli oni zdobyć życie wieczne na udoskonalonej ziemi.

Choć termin „Poświęceni Obozowcy Epifanii” nie występuje w Piśmie Świętym, jego trzy składowe słowa są oparte na Biblii. Poświęceni = stan serca; Obozowcy = miejsce przebywania; Epifania = okres! Tak jasne oznaczenie tłumaczy nazwę tej klasy, której członkowie wywodzą się z ludu Bożego, antytypicznego obozu Izraela. Stają się poświęconymi naśladowcami Jezusa po tym, jak „prawdziwie wybrani” Wieku Ewangelii już zostali skompletowani, ale jeszcze przed ukazaniem się lub objawieniem światu Chrystusa w drugiej obecności jako niszczyciela imperium Szatana i tego, który ustanawia Królestwo Boże. Klasa ta dostąpi przywileju „zmartwychwstania sprawiedliwych” (Łuk. 14:14). Określenie to *odróżnia ich* także od tych, którzy poświęcą się podczas okresu, gdy otwarta zostanie Droga Święta. Tych ostatnich moglibyśmy *stosownie określić* jako Poświęconych Obozowców Tysiąclecia (PT 2002 s.43; TP 2002, s. 46).

Wszyscy oświeceni Duchem, niespłodzeni z Ducha poświęceni, znajdują się pod wodzą Chrystusa i nie powinni ośmielać się, by Go pouczać, lecz cieszyć się z przywileju uczenia się od Niego. Zgodnie z tą myślą bracia powinni podtrzymywać zwyczaj pozostawiania odkrytych głów na zebraniach i tylko oni powinni służyć jako nauczyciele na zebraniach zborowych. Siostry zaś powinny cieszyć się przywilejem pomagania braciom w zachowywaniu przez nich (i przez siebie) pokory i pełnego poddania się naukom Pańskim poprzez przykrywanie swoich głów na zebraniach zborowych oraz powstrzymywanie się od nauczania na zebraniach doktrynalnych. Dają w ten sposób cudowne i bardzo potrzebne „kazanie” w formie pantomimy – przez swoje uczynki.

To bardzo właściwe, aby te zwyczaje były kontynuowane. Choć symbole Głowy i Ciała odnoszą się głównie do Kościoła, ta sama zasada ma zastosowanie do wszystkich zborów obecnie poświęconego ludu Bożego, ponieważ one *wszystkie są częścią Kościoła* (gr. *ecclesia* – wezwanych) w szerszym znaczeniu. Nie zapominajmy, że nie tylko Małe Stadko jest zobrazowane jako będące *w związku małżeńskim z naszym Panem Jezusem*. Ruta jako żona Boaza jest typem wczesnych Młodocianych Godnych w symbolicznym małżeństwie z Jezusem (Ruty 4:10-13; E4, s. 394, 395).

## ZASTOSOWANIE DO KLASY POE

Nauki Jezusa i Apostołów o głębszym znaczeniu Dziesięciu Przykazań oraz o innych kwestiach wspomnianych w kazaniu na Górze (Mat. 5:1-12), o małżeństwie i rozwodzie (Mat. 19:1-9), o wyborze starszych (Dz. Ap. 14:23; Tyt. 1:5), o nakrywaniu głowy przez siostry na zebraniach zborowych i nie-nauczaniu przez nie podczas zebrani doktrynalnych itd. dotyczą poświęcających się pomiędzy Wiekami tak samo, jak dotyczyły Małego Stadka i Wielkiej Kompanii. Uczniowie Chrystusa, którzy poświęcają się między wiekami nie mają sądzić, że te pouczenia stosowały się tylko do spłodzonych z Ducha, a do nich nie, *albo że do nich stosują się w mniejszym stopniu*. Jest tylko jeden rodzaj poświęcenia – zupełne poświęcenie się Bogu, aby czynić Jego wolę – dla całego przedtysiącletniego potomstwa Abrahama i tylko ci, którzy podejmują i utrzymują takie poświęcenie, otrzymają uprzywilejowane miejsca w Królestwie jako antytypiczni Lewici i Netynejczycy (PT 1982, s. 94).

Powinniśmy także pamiętać, że Bóg (jak wykazano w PT 968, s. 44-46) nigdy nie odbierze łaski swojemu wiernemu ludowi czy to spośród swych spłodzonych z Ducha dzieci, czy swych poświęconych, oświeconych Duchem, ale niespłodzonych z Ducha sług i przyjaciół z okresów przed wysokim powołaniem i po jego zakończeniu. Młodociani Godni, przebywający na antytypicznym Dziedzińcu i Poświęceni Obozowcy Epifanii w antytypicznym Obozie, są obecnie próbnie usprawiedliwieni przez wiarę, mają „pokój z Bogiem” i „pokój Boży”, należą do epifanicznego domu wiary, są przyjaciółmi Boga i jego perspektywnymi synami, mają społeczność z Nim i przywilej modlitwy do Niego jako swego perspektywnego Ojca. Czy utracą tę błogosławioną relację z Bogiem, gdy znajdą się pod Nowym Przyrzeczeniem i jego Pośrednikiem i kiedy podlegać będą usprawiedliwieniu przez uczynki, a nie przez wiarę? Na pewno nie!

Ustanawiając jeden prawdziwy Kościół, Jehowa wielce wynagrodzi Poświęconych Obozowców Epifanii, gdyż dowiedli oni swojej wierności na większej próbie niż ta, której podlegać będzie ogół restytucjonistów. Otrzymają oni przywilej stania się specjalnymi pomocnikami Godnych i będą bardzo zdolnymi pomocnikami dla ludzkości, gdy będą razem kroczyć Drogą Świętą. Podkreślmy jeszcze raz, że Poświęceni Obozowcy Epifanii są klasą odrębną i różną od klas spłodzonych z Ducha, czyli Wielkiej Kompanii (patrz E4, s. 115-117) i Kościoła, który jest Ciałem Chrystusowym, składającym się tylko ze 144 000 członków (Obj. 7:1-4; 14:1).

## PRAWDZIWA BIBLIA

Dotąd w tym artykule użyliśmy słowa „prawda” 23 razy. Rozważmy teraz kwestię pochodzenia tej postępującej prawdy. Bez cienia wątpliwości może-

my odpowiedzieć, że pochodzi ona ze Słowa Bożego – Biblii, objaśnionej, abyśmy mogli ją zrozumieć, przez wybrane naczynia Boże. O tak, Biblia jest największą z ksiąg. Wielu spośród najlepszych i najszlachetniejszych charakterów świata uznało wielkość Bożej Księgi, nawet ci, którzy nie uważali się za poświęconych chrześcijan. Świadectwa te docierają do nas raczej z zewnątrz niż z wewnątrz, głównie od osób, które bardzo mało rozumiały z prawdziwego Boskiego planu wieków. O ile głębsze i bogatsze w znaczenie staje się świadectwo naszych serc o wartości Biblii, w miarę jak dochodzimy, krok po kroku, do właściwej oceny chwalebnych i cudownych słów życia, jakie ona zawiera, oraz do prawdziwego znaczenia jej nadzwyczaj wielkich i cennych obietnic. Dzięki nim plan Pana obejmuje to, że Jego jeden prawdziwy Kościół jest przygotowywany do roli narzędzi Pańskich, przeznaczonych do ostatecznego błogosławienia wszystkich rodzin ziemi (1 Moj. 12:3; 22:16-18; BS 2016 s. 4; BS 1958 s. 75). Być może to dobry moment, by zapytać do kogo skierowane są słowa z Jer. 15:16 (UBG)? „Gdy się znalazły twoje słowa, zjadłem je, a twoje słowo było dla mnie weselą i radością mego serca. Nazywam się bowiem twoim imieniem, PANIE, Boże zastępów!” Cóż, Bóg nie objawia swych sekretów wszystkim, a tylko tym posiadającym określone cechy serca i umysłu (poświęconym).

Z tą myślą w sercu i umyśle rozważmy werset z Jana 10:10, UBG: „[...] Ja przyszedłem, aby miały życie i aby miały je w obfitości”. W wersecie tym Jezus mówi o dwóch klasach: o posłusznej części ludzkości oraz o Kościele, „[...] który jest jego ciałem i pełnią tego, który wszystko we wszystkich napęlnia” (Efez. 1:22,23, UBG), i który dzieli z Nim Boską naturę i życie „bardziej obfite”, czyli życie samo w sobie, niewymagające podtrzymywania. Jest to powiedziane w bardzo ścisłym i wąskim znaczeniu! Musimy zrozumieć, że w wąskim znaczeniu druga część tego wersetu wskazuje bezpośrednio i w pierwszym rzędzie na Małe Stadko, ale w szerszym znaczeniu ma ona także drugorzędne zastosowanie – co do zasady – do innych wiernych sług Pańskich. Łuk. 21:15 to kolejny werset, który może odnosić się także do wiernych sług Pana z innych klas (PT 1964, s. 62).

Można powiedzieć, że Poświęceni Obozowcy Epifanii – poświęcający się i dowodzący swej wierności podczas surowych (dodatek z BS 1968, s. 3) prób czasu ucisku, gdy klasy „prawdziwie wybrane” zostaną skompletowane, lecz jeszcze przed otwarciem Drogi Świętej pod Nowym Przymierzem – również otrzymają życie „bardziej obfite” niż to, które będzie dane ogólnie innym restytucjonistom, ponieważ dostąpią oni najwyższych zaszczytów spośród nich. Co więcej, w pewnym sensie także ogół restytucjonistów może być uwzględniony w drugim z błogosławieństw Jana 10:10, gdyż ludzkość w ogólności nie tylko otrzyma życie dzięki złożonej

za nią okupowej ofierze Jezusa, ale otrzyma je w sposób bardziej obfity niż miał je pierwotnie Adam – w tym sensie, że ludzie będą wielce ubogaceni lekcjami, których nauczyli się w szkole doświadczenia z grzechem i jego strasznymi skutkami (patrz P1, s. 122,124). Będą oni cieszyć się życiem wraz z miliardami innych w błogosławionej społeczności, posiadając ziemski dom znacznie większy niż posiadał Adam i pełen cudownych odkryć, wynalazków, udoskonaleń i udogodnień znacznie przewyższających te, które on miał lub nawet o których marzył (BS 1968, s. 3).

Na zakończenie naszych rozważań na temat budującej postępującej prawdy, danej Poświęconym Obozowcom Epifanii w odniesieniu do ich miejsca w jednym prawdziwym Kościele powrócimy jeszcze raz do Judy 21 (UBG), który zaprasza nas: „Zachowajcie samych siebie w miłości Boga [...]”. Określenie „samych siebie” odnosi się do Małego Stadka, które jako jedyne zostało uświęcone przez Ojca oraz powołane i zachowane przez Jezusa Chrystusa. Zatem napomnienie zawarte w tym wersecie stosuje się w wąskim i ograniczonym znaczeniu do Małego Stadka, ale co do zasady może być zastosowane do Młodocianych Godnych i Poświęconych Obozowców Epifanii, którzy obecnie pozostają wierni w Chrystusie Jezusie. Doświadczenie w poświęceniu daje tym Obozowcom więcej niż wszystkim innym, gdyż w wielu wypadkach byli bardzo blisko stania się wybranymi, i dlatego otrzymują przywilej bycia głównymi pomocnikami Starożytnych i Młodocianych Godnych w ich Tysiącletniej służbie Królestwa (PT 1959, s. 42).

Bóg nie dał Poświęconym Obozowcom Epifanii ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu (2 Tym. 1:7). Tak, „zachowujemy” siebie, trzymając się miłości Bożej i strzegąc jej tak samo jak wszyscy inni Święci – *hagios*, święci [odłączeni], oddani, poświęceni i wyznaczeni (Ezdr. 8:20). W rzeczywistości wszyscy poświęceni są uświęceni, święci [odłączeni] wobec Boga i stąd możemy używać terminu „święci” w szerszym znaczeniu (PT 1968, s. 54).

Mając zatem nadzieję stać się Poświęconymi Obozowcami Epifanii, przyjmijmy do naszych serc próby, doświadczenia i przesiewania, przed którymi stawia nas Bóg. Przywilej posiadania Bożej miłości obecnie będzie dla nas nagrodą za zachowywanie siebie w Jego miłości.

PT 2019, s. 50-56

**BÓG MA DOSKONAŁE** wyczucie czasu.

*Nigdy nie czyni niczego za wcześnie ani za późno.*

WYMAGA TO NIECO CIERPLIWOŚCI I WIELE WIARY...,

*ale warto na Niego czekać.*



# CHRYSTUS PODNIESIONY

„A ja, jeśli będę wywyższony [podniesiony – KJV] nad ziemię, pociągnę wszystkich do siebie”  
– Jana 12:32, UBG.

Istnieją różne teorie co do tego, co nasz Pan miał na myśli przez wspomniane „podniesienie”. Wydaje się, że szczególną cechą natury ludzkiej jest uznawanie, że dany fragment tekstu *musi być interpretowany* w sposób znacznie bardziej niezrozumiały niż jego prosty przekaz. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, zanim nauczymy się, że *nasze własne myśli* są często kamieniami, o które się potykamy, oraz zanim zrozumiemy lekcję, że powinniśmy odłożyć na bok ulubione poglądy i zamiast tego poszukiwać znaczenia słów na podstawie ich kontekstu. Wielu badaczy Biblii zapędziło się w labirynt trudności, usiłując prostym stwierdzeniem przypisać coś bardziej złożonego, niż Pan miał na myśli. Jednak prostota prawdy – prostota, którą wszystkie dzieci Boże powinny dostrzegać – sugeruje, by odczytywać Słowo jak małe dziecko i rozumieć je dokładnie tak, jak brzmi. Próbując więc rozwinąć myśl naszego wersetu, wielu zdecydowało i wyobraziło sobie, że to podniesienie Syna człowieka oznaczało Jego uwielbienie. „A ja, jeśli będę uwielbiony, pociągnę wszystkich ludzi do mego uwielbionego stanu” – oto, jakie znaczenie oni preferują i dlatego tak to interpretują. Byłoby to jednak przekręceniem Pisma, gdyż nic takiego nie znajduje się w tym cytacie.

Fragment ten jasno i wyraźnie mówi, że podniesieniem, o jakie chodzi, było podniesienie na krzyżu. „A mówił to, dając znać, jaką śmiercią miał umrzeć”. Gdybyśmy zawsze pozwalali, by kontekst wyjaśnił nam, o czym mowa, oszczędzilibyśmy sobie i innym wielu trudności. To samo greckie słowo przetłumaczone tu jako „podniesiony” (*lifted up* <podniesiony> – KJV; wywyższony – UBG, BT, BW; podwyższony – BG – przyp. tłum.) występuje także gdzie indziej, np. w Jana 8:28 (UBG): „Dlatego Jezus powiedział do nich: Gdy wywyższycie (KJV: podniesiecie) Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że ja jestem, a nie czynię nic sam od siebie, ale mówię to, czego mnie nauczył mój Ojciec”. Kto miał dokonać tego podniesienia? Nie Ojciec, nie sam Pan Jezus, nie Duch Święty, ale *wy* – gdy *wy* podniesiecie Syna Człowieczego. Ewidentnie zatem nie odnosi się to do wywyższenia w chwale. To samo greckie słowo jest także użyte w Jana 3:14 (UBG): „A jak Mojżesz wywyższył [KJV: podniósł] węża na pustyni, tak musi być wywyższony [KJV: podniesiony] Syn Człowieczy”. Czy Mojżesz uwielbił węża? Wcale nie. „A jak Mojżesz podniósł węża

na pustyni, tak musi być *podniesiony* Syn Człowieczy; Aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Oczywiście – choć akurat ten fragment o tym nie naucza, ale inne tak – nasz Pan Jezus, po tym jak został podniesiony na krzyżu, po tym jak umarł za nasze grzechy, został wielce wywyższony i jest uwielbiony teraz i na wieki. Jednak zauważamy, że ten właśnie fragment nie uczy o tym fakcie i że nic w tym fragmencie nie popiera takiej interpretacji. Niektórzy ze zwolenników wyżej podanego poglądu – że „podniesienie” oznacza Pańskie uwielbienie – mają w tym pewien cel, mianowicie, jak czasem mówią, chcieliby pozbyć się drewnianego krzyża. Chcą umniejszyć wagę *śmierci* Chrystusa, którą ten werset, jeśli jest właściwie rozumiany, przedstawia. Już w następnym wersecie (Jana 12:34, UBG) Żydzi pokazują, że dokładnie rozumieją, co nasz Pan miał na myśli, odpowiadając: „[...] Dowiedzieliśmy się z prawa, że Chrystus trwa na wieki. Jakże więc ty możesz mówić, że Syn Człowieczy musi być wywyższony [KJV: podniesiony] [...]?” Widzimy, że Żydzi to rozumieli, uczniowie także to rozumieli, a nasz Pan mówił o tym jednoznacznie, odnosząc się do śmierci, jaką miał ponieść, a nie do swego wywyższenia w chwale.

W tym tkwi zasadnicza różnica. Odbieranie tego stwierdzenia w taki sposób, jak podaje je Pan, czyni krzyż Chrystusa centralnym elementem całego planu odkupienia, właśnie tak jak Pan to zamierzył i właśnie tak, jak całe Pismo to przedstawia. Ukrzyżowanie naszego Pana, Jego „podniesienie”, Jego śmierć, były koniecznością, która leżała u podstaw Boskiego planu. Śmierć Chrystusa, „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”, była jedynym sposobem przeprowadzenia ludzkości do harmonii z Bogiem. Widzimy, że *pociągnięcie* ludzkości zależało od śmierci, od podniesienia Chrystusa. Krzyż Chrystusa nie tylko teraz jest dla wielu niemłą zawadą, o którą lekceważąco się potykają, ale był też „skałą zgorszenia” dla Żydów. Nie mogli zrozumieć, dlaczego wielki Mesjasz, który miał być tak potężny i miał być wiecznym wyzwolicielem, musi umrzeć. Nie dostrzegali jak i dlaczego krzyż był związany z wypełnieniem się Przymierzy. My jednak wiemy, że drogi naszego Niebiańskiego Ojca nie są jak drogi ludzkie, a Jego plan zakładał, aby ten, który ma odnowić Izrael i świat i zostać Królem chwały, miał także udowodnić i okazać, że

jest tego godny poprzez swoje posłuszeństwo aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej, jako Odkupiciel wszystkich. Widzimy więc, że krzyż Chrystusa jest rzeczywiście środkiem Bożego planu błogosławienia wszystkich rodzin ziemi. Jeśli będę podniesiony, *pociągnę ludzi*; jeśli nie będę podniesiony, nie będę mógł tego zrobić. Kiedykolwiek zatem spotkamy się z próbą dowodzenia, że krzyż Chrystusa nie był koniecznością, że karą za grzech nie jest śmierć i że nasz Pan Jezus nie musiał *odkupić* ludzkości od tej kary, oddając własne życie jako okup, niech ten werset – jeden z setek, które wskazują na *cenę okupu*, śmierć Chrystusa, jako *fundament* wszelkich naszych nadziei – będzie na to odpowiedzią. Niech pokaże, że grzesznicy nie zostali pociągnięci do Boga, zanim cena za nich wszystkich nie została zapłacona przez naszego Odkupiciela, który „kupił nas swą drogocenną krwią” – przez swą śmierć – ofiarą swego życia. Dopiero gdy wszyscy zostali wykupieni na Kalwarii, ewangelia – dobra nowina o wielkiej radości – została rozesłana do wszystkich narodów, pociągając wszystkich przez obietnicę wiecznego życia dla każdego, kto będzie posłuszny wielkiemu Odkupicielowi. To niepodważalny fakt, że „życie [wieczne dla przywróconych do doskonałości synów Bożych] i nieśmiertelność [najwyższy stopień życia, który odnosi się tylko do boskiej natury i jest oferowany jako wielka nagroda dla zwycięzców w Wieku Ewangelii – Kościoła]” zostały „wydobyte na jaw przez *ewangelię*”. Zaś ta ewangelia nie była głoszona (chyba że w formie prorocत्व i typów przeznaczonych dla typicznych Izraelitów) aż do momentu, gdy nasz Pan po swoim zmartwychwstaniu rozesłał uczniów, mówiąc im: „[...] Idźcie na cały świat i głoscie ewangelię [dobrą nowinę o nadziei na życie dzięki okupowi danemu za wszystkich] wszelkiemu stworzeniu”.

#### „POCIĄGNĘ WSZYSTKICH DO SIEBIE”

W 2 Kor. 5:14 jesteśmy pouczeni, że „[...] miłość Chrystusowa przyciska [przyciąga] nas [...]”. Minęły blisko dwa tysiące lat od kiedy zapłacona została cena okupu za grzeszników – od kiedy Syn Człowieczy został podniesiony – a nawet teraz, w tych łaskawych czasach zauważamy, że przeważająca większość ludzi nadal nie wie o tym wspaniałym darze od Boga i nie została pociągnięta przez Pana nawet w najmniejszym stopniu. A kiedy pomyślimy o jeszcze większych masach ludzkości, które umarły w przeszłych wiekach i nie zostały pociągnięte, nasza wiara w obietnicę Mistrza nakazuje nam oczekiwać wypełnienia się tego w Wieku Tysiąclecia. Dlaczegoż by nie? Jeśli nieskończona mądrość dozwoliła, by upłynęły cztery tysiące lat od czasu, gdy grzech pojawił się na świecie, a śmierć – kara za grzech – została zastosowana wraz z całym ciężkiem nieszczęściem, do czasu, gdy dany został okup, to dlaczego nie możemy zakładać, że kolejny dłu-

gi okres może upłynąć od zapłacenia ceny okupu do momentu nastąpienia obiecanego pociągnięcia wszystkich?

Nasz Niebiański Ojciec miłował swoje stworzenia przez całe cztery tysiące lat przed zesłaniem Odkupiciela i współczuł im w ich upadłym i umierającym stanie w takim samym stopniu, jak czyni to dzisiaj – bo On się nie zmienia. Potem dozwolił, aby upłynęły kolejne dwa tysiące lat, a możemy powiedzieć, że przyciągająca moc Chrystusa jeszcze nie zaczęła oddziaływać na świat. To dziwne! – powie ludzka krótkowzroczność. Skoro Bóg tak umiłował świat, że dał swojego Syna, aby odkupił nas wszystkich, a Chrystus tak nas umiłował, że oddał samego siebie za nas, to skąd ta opieszałość w udzieleniu obiecanych błogosławieństw? Dlaczego muszą minąć dwa tysiące lat, zanim rozpocznie się przyciąganie wszystkich ludzi?

Uważne studiowanie cudownego planu Boga odkrywa nam zarówno miłość jak i mądrość, nawet w tej pozornej opieszałości, ponieważ przez cały ten czas przyciągająca moc Chrystusa działała i działa na pięć specjalnych klas (PT 1977, s. 38), u których miłość Boga i Chrystusa zmanifestowana w tym przyciąganiu budziła i nadal budzi wdzięczność, pociągającą je do pójścia Jego śladami bez względu na koszty w postaci cierpienia, rozpacz i prześladowania. Te właśnie klasy gorliwych i oddanych dusz Pan zamierza uczynić swymi pomocnikami w wielkim dziele błogosławienia, pociągania i wybawiania całej swej wykupionej własności.

Chrystus pociągnął niektórych – nazywa ich „małym stadkiem” w odróżnieniu od mas ludzkich. Oni stali się Jego Oblubienicą oraz pierwocinami Jego wielkiej ofiary. Jak to wyraził Apostoł, to miłość Chrystusa przyciska lub pociąga nas obecnie. To, jak silnie sznur miłości pociągał świętych, cudownie przejawiało się w ich cierpieniach, samożarciu i samoofierze nawet na śmierć, jaka często była im zadawana w odrażający sposób. Podczas papieskich prześladowań wielu tak bardzo zostało pociągniętych przez miłość Chrystusa, że zamiast zaprzeczyć się wiary lub chodzić zgodnie z duchem świata, wołało wystawić się na wszelkiego rodzaju poniżenie i haniebną śmierć w okrutnych męczarniach, wszelkiego rodzaju torturach i na stosach.

Jak cudowną mocą jest miłość Chrystusa objawiona nam poprzez Jego podniesienie na krzyżu dla naszego odkupienia! Miłość ta dotąd nie straciła swej siły do pociągania niektórych i do utrzymywania ich w lojalności i wierności wobec Chrystusa, nawet w obliczu subtelnych i zwodniczych wpływów tego „dnia złego” i dzisiejszych niebezpiecznych czasów. Tak, miłość Chrystusowa wciąż pociąga świętych, tak że starają się oni

postępować nie według własnych upodobań, lecz zgodnie z wolą Bożą. Ta wola Boża w nich kontroluje ich różne, nawet drobne sprawy życiowe – w prowadzeniu domu i w życiu rodzinnym, a także w sprawach zawodowych, za ladą sklepową, w biurze, w warsztacie – ona wszędzie wywiera swój wpływ na ich myśli, czyny i słowa, czy są widziani, czy niewidziani, w świetle dnia i w ciemnościach nocy. Miłość Chrystusowa ustawicznie „przyciska” tych niewielu wiernych, hamuje ich wszelkie złe skłonności oraz wzmacnia, uszlachetnia i upiększa charaktery, oddziałując na wszelkie ich relacje rodzinne, przyjacielskie, sąsiedzkie i społeczne.

Mocą, która przyciska lub pociąga świętych do harmonii i jedności z Chrystusem, a przez Niego z Ojcem Niebieskim, jest prawda. Im wyraźniej dostrzegamy prawdę, tym większy jest jej wpływ na nas i tym silniej nas ona pociąga. Prawda objawia nam nasz stan grzechu i potępienia, a przez pokazanie nam Boskich zarządzeń odnoszących się do naszego wybawienia, prawda ukazuje nam miłość Boga i naszego Pana Jezusa Chrystusa. Mała ilość prawdy pociąga słabo, lecz zupełna, czysta prawda, przyjeta do dobrego i szczerego serca, jest potęgą – *mocą Bożą, sprawującą w nas pragnienie i wykonanie Jego upodobań*. Bez mocy prawdy nie mogliśmy nawet mieć właściwych pragnień. To prawda kieruje naszą wolą, a dla tych, którzy poświęcili swoją wolę Bogu, jest ona najsilniejszą motywacją do dobrych uczynków. Wiedza o tej samej prawdzie Bożej, której główną zasadą i fundamentem jest fakt podniesienia Chrystusa na krzyżu, będzie pociągającą i pobudzającą mocą także w Tysiącleciu, podobnie jak teraz, z tą tylko różnicą, że nie będzie więcej sideł i wpływów Przeciwnika, ciągnących w przeciwnym kierunku. Szatan będzie wówczas związany, powstrzymany od zwodzenia ludzi i odciągania ich od Boga. Pragnienie i czynienie dobra nie będzie wtedy kosztowało tyle wysiłku, ile kosztuje teraz, bowiem nie tylko Szatan będzie związany, ale wyrównana zostanie droga (publiczny trakt), z której znikną kamienie obrażenia i na której nie będzie dzikich bestii (gwałtownych pokus). Odkupieni Pańscy, mając sprzyjające warunki skłaniające ich ku sprawiedliwości, pójdą tą drogą z radością i będą prowadzeni w pokoju (Obj. 20:2; Iz. 35:8; 62:10).

Liczba pociąganych w obecnym wieku jest stosunkowo mała i są tego różne powody. Niektórzy ludzie są dobrowolnymi grzesznikami, „dziećmi diabła”, które miłują raczej ciemność niż światłość, ponieważ „złe są uczynki ich”. Ponadto bóg tego świata tak zaślepił umysły tych lepszych z ludzi błędami doktrynalnymi, że nie są oni w stanie dostrzec i docenić prawdy. Innych pociągają zwodnicze rzeczy doczesne do takiego stopnia, że pociągająca siła prawdy jest zagłuszana. Nawet wtedy, gdy

nasienie prawdy padnie na dobrą ziemię i zacznie kiełkować, bywa często zaduszone chwastem i cierniem trosk o sprawy obecnego życia, zabieganiem o uznanie od świata, zwodniczością bogactw lub nęcącą nadzieją ich zdobycia.

Ponieważ cały świat jest pogrążony w słabości, niedoskonałości i grzechu, nie możemy się dziwić, że większość ludzi postępuje zgodnie z otaczającymi ich warunkami, pożądlivościami i głęboką degradacją, w którą popadli. Jaka zatem jest nadzieja, że kiedykolwiek nadejdzie czas, w którym Chrystus pociągnie ich do siebie? Skoro prawda jest niezmienna, a nie pociąga rzesz ludzkich teraz, to jaka jest szansa, że kiedykolwiek to nastąpi? Z ludzkiego punktu widzenia – żadna. Nigdzie poza Słowem Bożym nie mamy takiego zapewnienia. Nasz Pan obiecał, że pociągnie nie tylko „małe stadko”, nazywane tak przez porównanie z masami ludzkości (Jana 6:37,44; Łuk. 12:32), ale we właściwym dla siebie czasie pociągnie wszystkich ludzi, a siła obecnych przeciwnych wpływów będzie złamana. Łańcuchy, które obecnie krępują ludzi jako niewolników grzechu, zostaną zerwane i wszyscy otrzymają moc (wolność), by stać się synami Bożymi.

Grzech przedstawiony jest w Piśmie Świętym jako wielki tyran, który zniewala ludzkość, by czyniła jego rozkazy. Upadła ludzkość jest tak mocno skrepowana odziedziczonymi słabościami, że nikt nie może mu się przeciwstawić oprócz tych, którzy słuchają prawdy i wołają do Chrystusa, aby ich okowy zostały zerwane, by mogli się uwolnić. Tacy bywają uwolnieni od dalszej służby u tego tyrana – grzechu – i mogą stać się synami Bożymi, sługami sprawiedliwości, i otrzymać życie wieczne.

Ta możliwość powrotu do harmonii z Bogiem przez Chrystusa, dzięki pobudzeniu, czyli pociągnięciu przez prawdę, której centralny punkt stanowi krzyż, jest przywilejem udzielonym wierzącym w Chrystusa. Ludzie nie są w stanie zrozumieć ani wykorzystać tego przywileju, dopóki trwają w nieświadomości, w mocy złego i w swoich odziedziczonych słabościach. Czasem mówimy, że ludzie są wolni pod względem moralnym – mają możliwość czynienia źle lub dobrze. Jest to jednak prawdą tylko w bardzo ograniczonym stopniu. Pierwszy człowiek po stworzeniu był w rzeczywistości wolny moralnie, lecz od czasu upadku wszyscy znajdują się do pewnego stopnia w niewoli grzechu i trzymeni są w tej niewoli przez odziedziczone oraz własne słabości, a także przez okoliczności, których nikt nie jest w stanie kontrolować, dopóki pod Boskim zarządzeniem Chrystus nie ujmie władzy w swoje ręce. Odkupiciel wszystkich obejmie królestwo i panowanie nad ziemią i rozerwie okowy, które obecnie krępują świat i przeszkadzają

nawet tym, którzy pragną miłować Boga i Mu służyć, będąc pociągani ku Niemu.

Śmierć naszego Pana była konieczna, aby wykupić ludzkość, lecz do zupełnego i pomyślnego dokończenia Boskiego planu potrzeba czegoś więcej. Według tego planu, Odkupiciel musi także być Wyzwolicielem – musi tych, których kupił własną krwią, uwolnić jeszcze z kajdanów grzechu – nieświadomości, uprzedzeń, zdemoralizowanych upodobań i odziedziczonych słabości, a wielu także z grobu, w którym się znajdują. Nie mógłby ich uwolnić, jeśliby ich nie odkupił, lecz celem odkupienia było uwolnienie ich od grzechu i jego kary – śmierci. Prorok Izajasz przepowiadał ostateczny cel dzieła Jezusa, które Jezus rozpoczął wtedy, gdy ofiarował samego siebie za nasze grzechy. Mówiąc więc jakby w imieniu Chrystusa, prorok rzekł: „Duch Panującego Pana [Jehowy] jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmowanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy” – Iz. 61:1. Ci, którzy poznali wielki Boży plan wieków, w tej wzmiance o otworzeniu ciemnicy i o wyzwoleniu pojmanyh widzą o wiele więcej niż inni. Widzimy, że wszystkie żyjące pokolenia ludzkie są więźniami Szatana, więźniami zdążającymi do grobu – tego wielkiego więzienia, w którym znajdują się wszystkie minione pokolenia. Także to, że wielki Wyzwoliciel, który ich odkupił, musi ich uwolnić, zanim ktokolwiek z nich, choćby nawet był chętny, będzie mógł zostać do Niego pociągnięty.

Na to wielkie dzieło uwolnienia więźniów grzechu i śmierci, Bóg przeznaczył okres Tysiącletniego Pośredniczącego Panowania Chrystusa. On nie tylko zamierzył słuszny czas na zesłanie swego jednorodzonego Syna na świat i słuszny czas, w którym ten Syn miał złożyć za nas swoje życie, ale także zaplanował słuszny czas na wyzwolenie więźniów grzechu. Ten okres wyzwolenia będzie wielkim rokiem jubileuszowym, obrazem którego był rok jubileuszowy obchodzony przez Izrael co pięćdziesiąt lat. W typie tym anulowanie wszelkich długów i powrót wszystkich ludzi do swych domów, posiadłości i przywilejów stanowiło cień przywrócenia wolności całej ludzkości – uwolnienie od grzechu i jego tyranii do takiej wolności, jaką miał Adam, który mógł świadomie wybrać sprawiedliwość lub też grzech. Wielki Wybawiciel ma już gotową proklamację wolności. Jest ona napisana Jego drogocenną krwią, a godziną jej obwieszczenia jest brzask poranka dnia Tysiąclecia.

#### **WSZYSCY POCIĄGANI, NIKT NIE ZMUSZANY**

Skoro nasz Ojciec Niebieski objawił nam swój plan, stosowną reakcją z naszej strony jest poddanie

wszelkiego naszego rozumowania pod to, co On w tym planie nam przedłożył. Rozum ludzki nie powinien się stawiać ponad Boską mądrość, lecz zawsze winien kierować się Boskim objawieniem. Dlatego jeśli Pan nasz oświadcza, że pociągnie wszystkich do siebie, to nie powinniśmy nadawać tym słowom takiego znaczenia, które nie byłoby zgodne z innymi pismami, odnoszącymi się do tego przedmiotu.

Niektórzy błędzą w tej sprawie, rozumując w następujący sposób: Pan nasz, Jezus, był wywyższony do wielkiej chwały i On sam powiedział: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”. Zatem gdy Ten, który ma wszelką władzę, zacznie pociągać ludzi, wszyscy przyjdą do Niego; bowiem nikt nie będzie mógł sprzeciwić się Jego „wszelkiej władzy”.

Nie jest to prawdą! Byłby to fatalizm, który odrzuca prawdziwe znaczenie słowa „pociągać” i zastępuje je czymś, czego Pan wcale nie wyraził, mianowicie *przymuszaniem*. Nie mamy prawa zmieniać znaczenia Jego słów, tak jak nie mamy prawa zmieniać samych słów. To, co nasz Pan rozumiał przez słowo „pociągnę”, może być zilustrowane doświadczeniami każdego z nas; ponieważ takiego samego greckiego słowa użył, mówiąc że w obecnym wieku nikt nie może przyjść do Niego, jeśli nie zostałby pociągnięty przez Ojca (Jana 6:44). Ojciec pociąga teraz „świętych” (gr. *hagios*) – oddane, poświęcone dzieci Boże – tak jak Syn będzie pociągał wszystkich ludzi w Tysiącleciu. Ojciec pociąga nas przez prawdę i swoje opatrności, nikogo jednak nie zmusza ani nie zniewala. Nawet będąc pociągnięci, dzięki otwarciu naszych umysłowych oczu przez prawdę w nieprzyjaznych warunkach panujących obecnie, nie jesteśmy zmuszani, aby postępować w tym kierunku. Także i teraz możemy „odejść” (Jana 6:66,67), możemy „zeliżyć ducha łaski”, który nas oświecił, a tym samym i pociągnął. Możemy *dobrowolnie* grzeszyć po dościsaniu do jasnego zrozumienia prawdy i po staniu się uczestnikami łaski Bożej w Chrystusie (Żyd. 10:26-29). Nie musimy mieszkać w Nim, lecz możemy zostać odrzuceni jak odcięte latorośle (Jana 15:6), „dwakroć zmarłe i wykorzenione” (Judy 1:12). Podobnie pociąganie wszystkich ludzi przez naszego Pana w Tysiącleciu oznacza, że wszystkim będzie przedstawiona prawda i korzyści płynące ze sprawiedliwości oraz złe konsekwencje grzechu. Ci, którzy dokonają właściwego wyboru (tj. pójdą drogą sprawiedliwości), będą stopniowo dochodzić do zupełnej harmonii z Boskim planem i w nagrodę za ten wybór otrzymają dar wiecznego życia, który będą mogli zatrzymać na wieki.

Pociągnięcie jest jedną rzeczą, a pójście – zupełnie inną. Boskim prawem jest zaproszenie, a przy-

wilem człowieka – pójście. Bóg nie uczynił człowieka bezwolną maszyną, którą można sterować i ciągnąć w jedną lub drugą stronę. On stworzył go na swoje własne szlachetne podobieństwo i wyposażył w atrybut wolnej woli, jaki sam posiada. Tylko stworzenia posiadające tę zdolność Bóg uznaje za swoich synów – czy to na poziomie ziemskim, czy niebieskim, w naturze ludzkiej, anielskiej, czy Boskiej. Wszyscy synowie Boży mają własną wolę i mogą decydować w sprawach, które ich dotyczą. Zasada ta będzie obowiązywać w wieku przyszłym tak samo, jak obowiązuje teraz, chociaż w przyszłości będzie to bardziej widoczne.

Przywilej wolnej woli, który ostatecznie ma być przywrócony ludzkości, nie będzie w żaden sposób kolidował z Boskim planem, ani też nie będzie w jakimkolwiek stopniu zaburzał pełnej harmonii w Królestwie Bożym. Chociaż każdy będzie miał wolność wyboru życia przez posłuszeństwo wobec ducha i planu Bożego, to jednak Bóg zapowiedział, że zamierza odciąć od życia wszystkich, którzy nie zechcą *dobrowolnie* się podporządkować.

Co jest siłą, która pociąga nas do Chrystusa? Jest nią prawda. Co pociągało pierwszych uczniów, gdy mówili: „Panie, do kogoż pójdziemy?” Wyznali, że była to prawda, ponieważ do powyższych słów dodali: „Ty masz słowa żywota wiecznego”. Zatem to właśnie prawda – „słowa żywota wiecznego” – pociągnęła ich i trzymała przy Panu. Tak samo rzecz ma się z nami. Nie tylko zostaliśmy *pociągnięci* prawdą, która jakby sznurem opasuje nas i trzyma, stabilizuje i zachowuje, ale mamy tak naprawdę dwa sznury – po pierwsze prawdę pochodzącą od Boga i utwierdzającą szczerze serca, a po drugie wiarę i ufność naszych poświęconych serc, które skłaniają się z powrotem do Boga. Podobnie będzie z całą ludzkością w Tysiącleciu. Ten, który pouczył i pociągnął nas, dając poznanie prawdy, w taki sam sposób pouczy cały świat. Nikt nie pozostanie w nieświadomości, jeśli chodzi o dobroć Bożą i Jego chwalebny plan. Nikt nie będzie pominięty w tym dziele pociągania, tak jak my jesteśmy pociągani prawdą. Nikt jednak nie będzie wtedy zmuszany, tak jak i teraz nie jesteśmy pod przymusem. Bóg szuka takich chwalców, którzy chwaliliby Go nie tylko teraz, ale i zawsze, w duchu i prawdzie; takich, którzy nie potrzebowaliby być w tym celu poganiani, przymuszani lub ograniczani, lecz którzy chcieliby z radością pozostawać w harmonii z Bogiem i rozkoszować się Jego łaską.

Niektórzy mniemają, że jedyną rzeczą, która powoduje w nas ocenę dobra, jest nasze doświadczenie ze złem, lecz nie jest to prawdą. Aniołowie, którzy zachowali swój stan pierwotny i nigdy nie zgrzeszyli, doceniają sprawiedliwość nie mniej od nas. Chociaż z powodu naszych odziedziczonych

słabości skłaniamy się do grzechu, a w sprawiedliwym postępowaniu napotykały trudności, to jednak nie jest nam trudno miłować sprawiedliwość. W Tysiącleciu usunięte zostaną wszelkie słabości ludzkie (wynikłe z upadku) i ludzie nie będą odczuwać takiego ciężenia w stronę grzechu, jakie odczuwają teraz.

Czy mamy więc rozumieć, że zapewnienie Pisma Świętego o tym, że nastąpi naprawienie wszystkich rzeczy, dowodzi, że gdyby wszyscy zostali doprowadzeni do doskonałego stanu, to wówczas chętnie służyliby Bogu i zastosowaliby się do Jego reguł? Odpowiadamy, że nie. Mamy bowiem przykłady, że niektórzy nie czynili tego, chociaż byli w stanie doskonałym. Jednym z takich przykładów jest Adam. Ktoś mógłby jednak powiedzieć, że do upadku Adama przyczyniła się w znacznym stopniu jego nieświadomość, a gdyby miał więcej wiedzy, może postąpiłby zupełnie inaczej. Co jednak powiemy o Szatanie? Czy i w jego przypadku brak wiedzy doprowadził do grzechu? Czy to niewiedza trzyma go nadal w grzesznym stanie i trzymać go będzie przez całe Tysiąclecie w stanie buntu przeciwko Bogu? Nie, Szatan nie był i nie jest w stanie nieświadomości w kwestii grzechu i zapłaty, którą on z sobą niesie. Mimo to, posiadając wielką władzę i pełną wiedzę, wybrał zło i zapragnął je czynić. Przytoczyliśmy ten znamieny przykład, aby wykazać, że gdy dzieło restytucji (przywrócenia do doskonałości) zostanie zakończone, cały doskonały rodzaj ludzki będzie jeszcze musiał być poddany próbie, by pokazać, czy jego wola jest skierowana na czynienie dobra, czy zła.

Bóg nie zamierza traktować obecnie świata tak, jak traktuje jedyny prawdziwy Kościół. Teraz jest czas naszej próby, lecz w przyszłym wieku, gdy słabości ludzi będą usunięte, rozpocznie się ich próba. W każdym indywidualnym przypadku droga, jaką ktoś wybierze w czasie tej próby, zadecyduje o tym, czy będzie godny czy też nie, aby przejść poza Tysiąclecie do następnych wieków chwały. „I nie wejdzie do niego [do tego chwalebego miasta, wiecznego Królestwa] nic nieczystego, ani ten, kto popełnia obrzydliwość i kłamstwo, tylko ci, którzy są zapisani w księdze życia Baranka”. „I nie będzie już żadnego przekleństwa [...]”, „I wniosą do niego chwałę i cześć narodów”. „Błogosławieni, którzy wypełniają jego przykazania, aby mieli prawo do drzewa życia i aby weszli przez bramy [proces próbowania] do miasta” – miasta, którego oczekiwał, „miasta mającego fundamenty [sprawiedliwości i prawdy], którego budowniczym i twórcą jest Bóg”.

PT 2019, s. 57-61

# UNIKANIE ODPOWIEDZIALNOŚCI I SŁUŻBY

„Zebrały się drzewa, aby namaścić nad sobą króla. I powiedziały do oliwki: Króluj nad nami. Lecz oliwka odpowiedziała: Czy mam porzucić swój tłuszcz, przez który czci się Boga i ludzi, i pójść, aby być postawiona nad drzewami? Potem drzewa powiedziały do drzewa figowego: Chodź ty i króluj nad nami. Lecz drzewo figowe odpowiedziało im: Czy mam porzucić swoją słodycz i wyborny owoc i pójść, aby być postawione nad drzewami? Następnie drzewa powiedziały do winorośli: Chodź ty i króluj nad nami. Lecz winorośl odpowiedziała im: Czy mam porzucić swój moszcz, który cieszy Boga i ludzi, i pójść, aby być postawiona nad drzewami? I wszystkie drzewa powiedziały do ostu: Chodź ty i króluj nad nami. A oset odpowiedział drzewom: Jeśli naprawdę chcecie namaścić mnie na króla nad sobą, chodźcie i chrońcie się w moim cieniu. A jeśli nie, niech ogień wyjdzie z ostu i spali cedry libańskie” – Sędz. 9:8-15, UBG.

Król Francji Ludwik XII był człowiekiem o przeciętnych talentach i obojętnym podejściu do odpowiedzialności. Na szczęście jego premier, George D'Amboise, był mądrym i zdolnym mężem stanu. Dlatego gdy należało podjąć ważne decyzje lub rozwiązać problemy, Ludwik notorycznie uchylał się od odpowiedzialności za nie, mówiąc: „Niech George to zrobi”. Z czasem ten zwrot stał się pałacowym żartem oraz dewizą osób, które wolą przerzucać odpowiedzialność lub jakieś nieprzyjemne czy trudne zadania na kogoś innego.

Należy oczywiście zauważyć, że Ludwik XII nie był ani pierwszym, ani ostatnim z rodzaju „Niech George to zrobi”. Wokół tego zagadnienia obraca się jedna z najbardziej uderzających przypowieści Starego Testamentu. Znajduje się ona w Księdze Sędziów 9:8-15. W tej przypowieści drzewa zapragnęły wybrać spośród siebie króla, by nad nimi panował. Ich pierwszy wybór padł na drzewo oliwne – był to mądry wybór, ponieważ na Bliskim Wschodzie drzewo to zajmuje szczególne miejsce i jest cenione za dobre owoce, rozłożysty cień i inne wartości. Zaproponowano mu: „Króluj nad nami”. Jednak oliwka, „tłusta” i ceniąca wygodę, nie chciała, by jej przeszkadzano w imię służby innym. Przyjemnie jej było być „beztroską na Syjonie” (Amosa 6:1, UBG), szanowaną i wolną od ciężaru obowiązków.

Następnie drzewa zwróciły się do figi, nie tak wybitnej jak oliwka, ale także posiadającej znaczną wartość i powagę. Jednakże drzewo figowe także odmówiło, mówiąc: „Czy mam porzucić swoją słodycz i wyborny owoc i pójść, aby być postawione nad

drzewami?” Było zadowolone z wytwarzania dobrych, słodkich owoców i nie interesowała go żadna większa służba na rzecz innych.

Drzewa zaprosiły więc winorośl, by królowała nad nimi, ale ona także się sprzeciwiła, mówiąc: „Czy mam porzucić swój moszcz, który cieszy Boga i ludzi, i pójść, aby być postawiona nad drzewami?” W ten sposób owinęła się w swoje szaty sprawiedliwości i odrzuciła ofertę, rzucając obojętnie: „Niech George to zrobi”.

Wreszcie zdesperowane drzewa zwróciły się do ostu (w innych przekładach: krzew cierniowy – BP, BT, BWP, głóg – BW, jeżyna – KJV; przyp. tłum.). Nie był on nawet drzewem, trudno byłoby go w ogóle tak nazwać. Z pewnością nie posiadał żadnych królewskich cech oliwki, figi, ani nawet winorośli, ale ktoś musiał być królem, ktoś musiał podjąć się obowiązku rządzenia drzewami z taką mądrością i zdolnością, jaką posiadał. Oset miał wątpliwości co do dobrych intencji drzew, które przyszły do niego z prośbą o zostanie ich królem. Całkiem możliwe, że podejrzewał, iż ma otrzymać tron tylko dlatego, że nie było innego kandydata. Jednak naciskany przez drzewa, oset z dumą przyjął tę wielką odpowiedzialność, do której tak słabo był predysponowany. Zobowiązał drzewa słowami: „[...] chodźcie i chrońcie się w moim cieniu. A jeśli nie, niech ogień wyjdzie z ostu i spali cedry libańskie” (nawet te największe ze wszystkich drzew).

Naturalnie przypowieść o drzewach nosi znamiona satyry. Ma w sobie jednak coś z realizmu, ponieważ odzwierciedla to, co zdarza się w życiu. Niektórzy obdarzeni są wieloma talentami i posiadają wszystko, co potrzeba do szczególnej służby – znakomite wykształcenie, dar przemawiania, zdolności organizacyjne, miłą osobowość itd. Jednak zamiast użyć swoich wyjątkowych zdolności na rzecz Pana i Jego ludu, przeznaczają wiele z nich na to, by żyć na korzyść samych siebie lub dla prestiżu rodziny. Jeśli deklarują, że służą Bogu, to czynią to często za pomocą uwłaczających Mu doktryn, takich jak wierzenia z ciemnych wieków, które uczą, że karą dla złoczyńców nie jest śmierć, a wieczne życie w mękach, bez żadnej nadziei dla kogokolwiek poza stosunkowo nieliczną garstką, która usłyszała o Jezusie i przyjęła Go za swego Zbawiciela. Wielu wielkich wodzów chrześcijaństwa zaprzecza nawet śmierci Jezusa jako koniecznej dla zbawienia, Jego narodzeniu z dziewicy jako Syna Bożego, Jego zmartwychwstaniu oraz generalnie natchnieniu Słowa Bożego.



Wpływa z tego lekcja dla nas. Cokolwiek jest w naszej ręce (2 Moj. 4:2), w naszej mocy, w naszym zasięgu – czy to zdolności i możliwości odpowiadające tym, które miało drzewo oliwne, figowe, czy winorośl, czy mamy pięć talentów, dwa czy tylko jeden (Mat. 25:14-30) – oddajmy Bogu całą naszą miłość, poświęcenie i służbę, i niechaj to będzie naszą największą rozkoszą. Nie zakopujmy swoich talentów ani nie zużywajmy ich dla samych siebie i świata.

#### INNY ZNAMIENNY PRZYKŁAD

Inny wart rozważenia przykład postawy „Niech George to zrobi” znajdujemy w Księdze Sędziów, rozdział 5. Prorokini Debora śpiewa tu wraz z Barakiem o chwalebny zwycięstwie, które Bóg dał Izraelowi nad królem kananejskim Jabinem i jego kapitanem Siserą. Wychwala tych, którzy mężnie wzięli udział w bitwie i potępia tych, którzy znaleźli wymówki, by nie przystąpić do walki. Ruben odmówił służby, bo w jego plemieniu były różnice zdań. W konsekwencji zamiast ruszyć do bitwy, pozostali „[...] między oborami, słuchając wrzasku stad [...]” (w. 15,16, UBG), gdzie było ciepłej i bezpieczniejszej niż w obozie wojennym. „Gilead mieszkał za Jordanem, a dlaczego Dan przebywał na okrętach? Aszer pozostał na brzegu morskim i mieszkał w swoich zatokach” (w. 17, UBG). Dan i Aszer przebywali na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Dan usprawiedliwiał się prawdopodobnie udając, że nie byłoby mądrze zostawić okręty bez ochrony lub wstrzymać handel morski. Aszer także uniknął odpowiedzialności i odmówił pójścia do boju ze swymi braćmi, być może twierdząc, że musi pozostać w domu, by naprawić szkody wyrządzone przez morze w niektórych miejscach na jego ziemi. Te wymówki przywodzą na myśl jedną z przypowieści naszego Pana (Łuk. 14:15-24, UBG), w której „[...] zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać [...]” od udziału w ucztach; a także słowa Apostoła z Fil. 2:21, UBG: „Bo wszyscy szukają swego, a nie tego, co jest Jezusa Chrystusa”.

Nade wszystko jednak Debora i Barak potępili miasto Meroz i przeklęli jego mieszkańców: „Przeklinajcie Meroz, powiedział Anioł PANA, przeklinajcie srodze jego obywatele, bo nie przyszli na pomoc PANU, na pomoc PANU przeciwko mocarzom” (Sędz. 5:23, UBG). Możliwe, że Meroz było miastem leżącym w pobliżu miejsca bitwy (jego dokładne położenie nie jest znane). Jego mieszkańcy najwyraźniej mieli doskonałą okazję, by wykonać szczególną służbę na rzecz wspólnej sprawy, ale niegodziwie jej odmówili, obawiając się dziewięciuset rydwanów Jabina woleli ocalić skórę, podczas gdy inni toczyli walkę w ich interesie. Bóg nie potrzebował ich pomocy. Mógł wygrać bitwę bez nich, ale oni odrzucili Jego ofertę, by okazać pomoc Jemu i swoim braciom w zapewnieniu zwycięstwa Izraelowi i im samym. Byli tchórzliwi, obojętni, opieszali i samolubni i nie zależało im na służbie i walce dla Pana i swych bra-

ci. Posiadali ducha „Niech George to zrobi”. Bóg i Chrystus patrzą na tych, którzy nie są z Nimi, jak na tych, którzy są przeciwko Nim (Mat. 12:30). Meroz całkowicie zasłużyło na Bożą klątwę za wzgardzenie Jego łaską i nieprzystąpienie do Jego służby.

#### A GDZIE TY BYŁEŚ?

Obojętność, opieszałość i unikanie odpowiedzialności i służby to wrogowie sukcesu. W drugiej fazie Wojny Światowej Mussolini stwierdził, że jeden z jego głównych dowódców we włoskiej armii będzie musiał być usunięty, ponieważ nie jest skłonny się nigdzie ruszyć. Następnie dodał: „Nie dawaj człowiekowi pracy, jeśli nie chce on przynajmniej jednego awansu”. Gdy w 1956 roku Chruszczow wygłaszał słynną krytykę Stalina, płakał wspominając, ilu lojalnych bolszewików ten ostatni zabił w ramach „czystki”. Chruszczow powiedział, że nieżyjący rosyjski dyktator zmasakrował kwiat dowództwa Armii Czerwonej. Podobno w kluczowym momencie tej przemowy rozległ się głos z audytorium, pytający dobitnie: „A gdzie ty byłeś?” Jest to rzeczywiście pytanie, które powinien sobie zadać każdy żołnierz krzyża. Gdzie ty byłeś, gdy Kapitan twego Zbawienia zwoływał ochotników i gdy inni szykowali się do bitwy? Gdzie byłeś, gdy upadł twój współbojownik, pokonany lub zraniony w walce? Czy byłeś obok, by udzielić mu potrzebnej pomocy? Gdzie byłeś, gdy twój współtowarzysz osłabł i zmęczył się podróżą? Czy byłeś przy nim, by podtrzymać jego rękę i wzmocnić jego wątłe kolana (Żyd. 12:12)? Gdzie byłeś, gdy szalała bitwa i potrzebne były wszelkie środki? Czy byłeś zajęty głównie osobistymi, rodzinnymi i nieistotnymi sprawami, czy też wyteżądałeś siły w „dobrym boju wiary” (1 Tym. 6:12)?

„Bitwa wielkiego dnia Boga Wszzechmogącego” (Obj. 16:14, KJV) toczy się obecnie, w tym wielkim „czasie ucisku”, który rozpoczął się w 1914 roku (Dan. 12:1; Mat. 24:21; patrz P2, s. 101, 104). Po której stronie jesteś – po stronie grzechu i błędu, czy po stronie sprawiedliwości i prawdy? Czy walczysz mądrze i pilnie o prawdę, odkupując czas i starając się, by każdy cios miał znaczenie, czy może walczysz „[...] jako wiatr bijąc” (Efez. 5:16,17; 1 Kor. 9:26)? Czy jesteś uwikłany w światowe troski i ułudy, czy raczej znosisz „trudy jak dobry żołnierz Jezusa Chrystusa” (2 Tym. 2:3,4, UBG)? A może zmęczyłeś się czynieniem dobra, zapominając że „[...] w swoim czasie żać będziemy, jeśli nie ustaniemy” (Gal 6:9, UBG)? Gdzie będziesz ty, gdy zwycięscy żołnierze krzyża zbiorą się radośnie przy powrocie z boju, śpiewając tryumfalne pieśni? Czy będziesz tam z nimi?

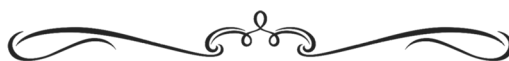
Nie publikujemy tych historii biblijnych oraz świeckich w celu szykanowania lub wyśmiewania czyichś wyborów związanych z codziennym życiem, ale staramy się używać tych przykładów, aby obudzić tych, którzy śpią. W związku z tą myślą Bóg dał

nam dwa przykazania: (1) „Staraj się, abyś stanął przed Bogiem jako wypróbowany pracownik, który nie ma się czego wstydzić i który dobrze rozkłada słowo prawdy” (2 Tym. 2:15, UBG). (2) „Badajcie samych siebie, czy jesteście w wierze, samych siebie doświadczajcie. Czy nie wiecie o samych sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba że zostaliście odrzucony” (2 Kor. 13:5, UBG).

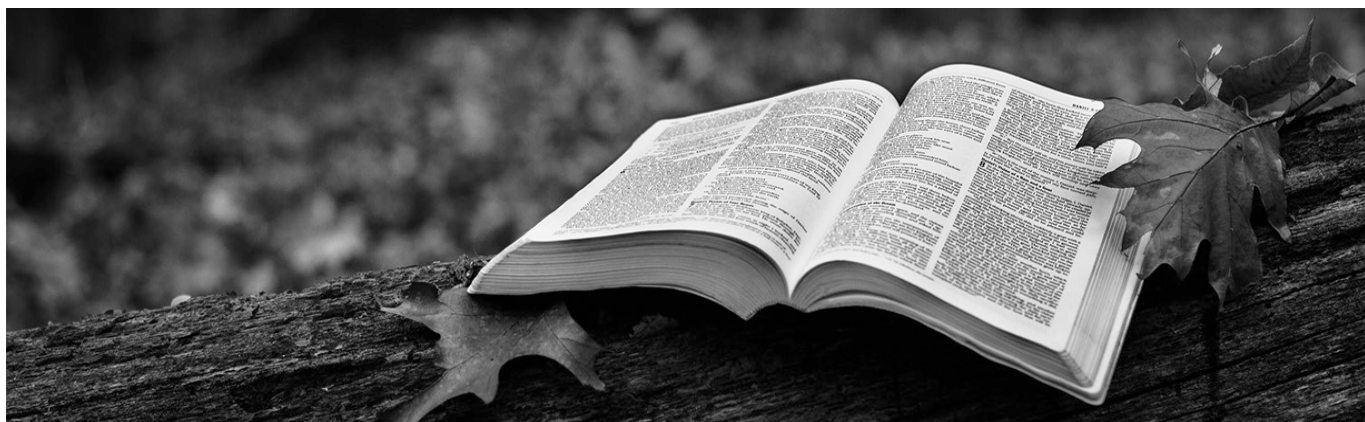
Zgodnie z tą myślą, starajmy się wykazać tym, co podoba się Bogu, nie zważając na to, co pomyślą ludzie, ale szukając Bożej aprobaty. Tak, mamy być robotnikami – to nasuwa myśl o zaangażowaniu w służbę. Słowo prawdy, właściwie rozbierane i uczciwie przedstawiane, nakazuje szacunek nawet wobec swoich przeciwników. Naszym przywilejem i obowiązkiem jest próbować samych siebie – przyglądać się obecnemu stanowi i porównywać go z przeszłym. To, czy w ocenie Boga jestem czymś czy niczym, zależy od miary mojej miłości do Niego, Jego braci, Jego sprawy, świata w ogólności, a nawet moich wrogów, a nie od mojej wiedzy. Czynienie tych rzeczy z wiarą, ufnością i upewnieniem Słowa może przynieść wielką nagrodę – „Chrystusa w was!”

PT 2019, s. 61-63

*Możliwość uczenia się to dar.  
Umiejętność uczenia się to sztuka.  
Chęć uczenia się – to wybór.*



**Br. Piotr Woźnicki**, ur. 22.03.1921 r., zm. 15.08.2019 r. po długiej chorobie. Br. Piotr był bardzo oddany Jehowie, prawdzie w rozumieniu Bible Standard Ministries (LHMM) oraz braciom. Był bardzo gorliwy w swym pragnieniu służenia Panu i Pan używał go przez wiele lat. Możemy powiedzieć, że głównym celem jego życia była służba dla Pana, Jezusa Chrystusa i braci. Zapamiętamy go za oddanie wobec ruchu Epifanii i usługi w całej Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych. Odwiedził braci w USA w roku 1973 (wraz z żoną, siostrą Teresą) i 1987, służąc na kilku konwencjach i w zborach w Stanach i Kanadzie. W 1948 roku br. Woźnicki został mianowany ewangelistą przez br. Johnsona; następnie w 1957 roku br. Jolly mianował go pielgrzymem pomocniczym, a w 1973 roku pielgrzymem. W 1990 roku br. Hedman ustanowił go Przedstawicielem Ruchu w Polsce. W 1994 roku jego służba przedstawicielska objęła także Litwę, Mołdawię, Rosję i Ukrainę. Jego pogrzeb odbył się w Nowym Dworze Mazowieckim, a uroczystość poprowadził br. Henryk Olekszy. Nad grobem przemawiali czterej bracia, każdy po kilka minut – H. Olekszy, K. Kiełbowicz, P. Ozimek, E. Grodziński. „Na pewno nigdy się nie zachwieje, sprawiedliwy na wieki pozostanie w pamięci” (Ps. 112:6, UBG).



## PAMIĘTAMY

Dnia 25.12.2019 r. w wieku 91 lat zmarła siostra Zofia Kordylewska z DPS w Miechowie.

Dnia 25.01.2020 r. w wieku 74 lat zmarła siostra Marianna Fedczyna ze zboru w Paarach.

Dnia 18.02.2020 r. w wieku 90 lat zmarła siostra Helena Łączkowska ze zboru w Poznaniu.

Dnia 09.03.2020 r. w wieku 86 lat zmarła siostra Aniela Stępień ze zboru w Leżachowie.